

Spektakularny akrobatyczny spektakl w reżyserii Kamila J. Przybosia wypełnił widownię Centrum Sztuki Mościce po brzegi. Zachwycona publiczność nie tylko długo i gorąco oklaskiwała artystów, ale też tłumnie i z zaangażowaniem wzięła udział w dyskusji pospektaklowej.

Czym zachwycił publiczność *Prometeusz*? Z całą pewnością cenioną i rozpoznawalną widowiskowością, gdzie światło, elektryzująca muzyka, fizyczna sprawność artystów występujących w atrakcyjnych kostiumach wkomponowane zostały w plastyczną, bogatą scenografię i oddziaływały na wszystkie zmysły. Pozytywnie ekscytując. Konwencja ta wyraźnie przywodzi na myśl parateatralne widowisko cyrkowe, do którego kluczem jest pokazowość i dla którego fabuła dostarcza estetycznego pretekstu kontekstu. W tym przypadku kontekstu mitologicznego, potraktowanego – jak mówi sam reżyser – ani nie intelektualnie, ani nie metaforycznie. Stąd warstwa fakualna mitu o Prometeuszu pozwoliła na zastosowanie szeregu atrakcyjnych przedstawieniowych środków, dając pole do popisu występującym akrobatom i tancerzom.

W miejsce tańca jako takiego, oglądamy akrobatyczne ewolucje z przyrządami – na szarfach, na linach, piękne noszenia i niekonwencjonalne partnerowania, salta, przerzuty, symulowaną walkę z zastosowaniem teatru cieni, a nawet elementy klaunady, którą posługuje się postać Epimeteusza. Choreografowane przez Maję Lewicką duety przydawały widowisku subtelniejszych, bardziej przeżyciowych tonów, dając przyjemne wytchnienie po dużych, grupowych, wieloelementowych scenach.

Potraktowanie niektórych wątków z przymrużeniem oka, jak stylizowane na klubowe party bachanalia, czy prezentacja artystów po zakończeniu spektaklu w klimacie making-of, z wdziękiem i efektywnie przypochlebiały się gustom współczesnego odbiorcy. Oswajając przy okazji niedostępną w ogólnym pojęciu sztukę akrobatycznego ruchu. Nie widać lat wysiłków i żmudnych treningów – jest zabawa, do udziału w której artyści zapraszają wszystkich chętnych.

Zdeklarowana sceniczna umowność *Prometeusza* sprawia, że jest to przedstawienie dostępne każdemu, bo dla każdego czytelne. W fabularnej prostocie mogłoby być nawet edukacyjne... gdyby nie fakt, że pomyślane zostało raczej ku rozrywce widza dorosłego.

Artyści wrocławskiej inicjatywy IMPART po raz pierwszy mieli okazję wystąpić w warunkach festiwalu sztuki tanecznej. Za ich sprawą Scena Otwarta została na zabawę i radość, uwodząc zarazem publiczność do przyszłych spotkań ze współczesnymi, nierzadko trudniejszymi w odbiorze formami.

Natasza Moszkowicz